

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodni-wolynska/71097,Zaglada-Ostrowek-i-Woli-Ostrowieckiej.htm>



Odnalezione szczątki 33 mieszkańców Ostrówek, w tym 6 dzieci i 5 kobiet.

ARTYKUŁ

Zagłada Ostrówek i Woli Ostrowieckiej

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: LEON POPEK 11.07.2021

Mieszkańcy Ostrówek i Woli Ostrowieckiej byli od zawsze Polakami i katolikami. Według tradycji, na Wołyń zostali sprowadzeni z Mazowsza przez króla Władysława Jagiełłę. Rozmawiali po polsku gwarą mazurską i byli nazywani Mazurami.

W ciągu kilkuset lat swej bytności na Wołyniu (właściwie na Ziemi Chełmskiej), Polacy z Ostrówek i Woli Ostrowieckiej zachowali czystość narodową, językową, wyznaniową i obyczajową. Pomimo nacisków, szczególnie w dobie zaborów, nie ulegli rusyfikacji i nie zdradzili wiary przodków. Zawsze byli wiernymi wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego.¹ Dn. 30 sierpnia 1943 r. obydwie wsie oraz ponad 30 innych miejscowości w pow. lubomelskim zostało spalonych, a ludność polska wymordowana przez oddziały OUN-UPA. Historycy obliczają, iż zginęło wtedy ok. 2,5 tys. Polaków.

Niepokojące sygnały

Ale zanim do tego ludobójstwa doszło, to należy wspomnieć, że już od wiosny 1943 r. przez wsie przechodziły patrole UPA i penetrowały teren w poszukiwaniu broni u Polaków oraz dopytywały się o organizacje AK, rabując przy tej okazji gospodarzy. Były też przypadki pobić i ostrzeliwania domów. Z tego powodu ksiądz proboszcz Stanisław Dobrzański często nie nocował na plebanii. Fakty te niepokoiły, ale postanowiono nie rozdrażniać upowców. Zorganizowano jedynie nocne patrole i warty, zawodne z powodu braku broni i niezdyscyplinowania.

Dnia 5 lipca 1943 r. banderowcy pod dowództwem Petra Gusara „Maśluka” zorganizowali zasadzkę na Niemców na moście między Ostówkami i Borową, w wyniku której zginął oficer i kilku żołnierzy niemieckich. W odwecie Niemcy postanowili spacyfikować Ostrówkę. Ostatecznie pacyfikację odwołano, ale na skutek strzelaniny spłonęło gospodarstwo Wiktorii Ulewicz. W płomieniach zginęła jej córka Agnieszka, a z odniesionych ran zmarła sąsiadka Helena Kuwałek.

W dniach 28 i 29 sierpnia 1943 r. w okolicznych wsiach: Równu, Połapy, Sokół odbyła się mobilizacja Ukraińców przez przybyłe z terenów Galicji doborowe oddziały UPA. Do Ostrówek i Woli Ostrowieckiej docierały niepokojące wieści, iż na Mazurów szykuje się napad.



**Wola Ostrowiecka - prace
poszukiwawcze ukraińskich i
polskich archeologów, 2011 r.**



**Medalik znaleziony w dole śmierci
2015 r.**

Kordony śmierci

O świcie 30 sierpnia 1943 roku po wymordowaniu Polaków w niedalekich wsiach Kąty i Jankowce, kureń UPA „Łysego” oraz sotnia Iwana Zareczniuka „Worona” ruszyły na Ostrówki i Wolę Ostrowiecką. Banderowców wspierali niektórzy mieszkańcy z okolicznych wsi (Sokół, Połapy, Przekurka, Huszcza) uzbrojeni w większości w widły, siekiery, kosy i pałki. Wsie zostały otoczone szczelnym kordonem przez uzbrojonych *stritciw* UPA. Odcięto wszelkie drogi ucieczki. Należy podkreślić, iż scenariusz mordów w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej był niemal identyczny. Różnił się tylko pewnymi szczegółami. Opuszczających wieś zawracano z drogi i strzelano do próbujących przedrzeć się przez kordon. Ludność została podstępnie zapędzona na plac szkolny, gdzie na rzekomym zebraniu miały być przekazane mieszkańcom ważne wiadomości. Całą wieś upowcy dokładnie przeszukiwali, by uniemożliwić ukrycie się. Przy tych czynnościach jednych poniżano wyzwiskami, innych uspokajano. Z zgromadzonych na placu ludzi wpędzono do szkoły mężczyzn, a kobiety z dziećmi i starców wprowadzono do kościoła (tak było w Ostrówkach). W międzyczasie w kilku miejscach Ukraińcy kopali duże doły na zwłoki. Szkoła, gdzie było ponad 200 mężczyzn, została przez nich otoczona i zamknięta, łącznie z okiennicami od zewnątrz. Kilku upowców, grożąc wszystkim śmiercią, zażądało oddania broni, złota i zegarków. Kilkuset mężczyzn zaczęło śpiewać „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Następnie oprawcy, bijąc kolbami znajdujących się najbliżej wejścia, wyprowadzali mężczyzn grupami po dziesięciu do zabudowań Jana Trusiuka „Ilka” oraz za stodołę gospodarza Suszki, gdzie ich mordowano strzałem z broni palnej lub uderzeniami w tył głowy siekierą lub wielkimi drewnianymi maczugami. W miejscach tych pozostały w wykopanych pośpiesznie dołach-rowach dwie wspólne mogiły liczące: 33 osoby „u Suszka”, 81 osób „u Trusiuka”. Około 20 osób zamordowano przy „kuźni Bałandy”. Czwarta mogiła, licząca pięć osób, znajdowała się w pobliżu kościoła na tzw. „Wygonie”, jednakże mogił i ofiar na terenie wsi było znacznie więcej, bowiem

nie wszyscy zamordowani byli pochowani w wymienionych tu miejscach. W dwóch miejscach spalono gospodarstwa, by zatrzeć ślady mogił. Wiele osób zostało też zamordowanych w mieszkaniach, w obejściach gospodarskich, na drodze lub zostało wrzuconych do studni. Zgromadzone w kościele kobiety z dziećmi i starców prawdopodobnie zamierzano żywcem spalić, ale nie zdążono, bowiem około południa nadjechali samochodami Niemcy, patrolując okolicę. Wywiązała się strzelanina. Wówczas, w wielkim pośpiechu wyprowadzono ich z kościoła, w liczbie około 300 osób, i popędzono na rżysko pod las Kokorawiec w pobliżu wsi Sokół. Idący na śmierć byli poganiani biciem i wyzwiskami. Próby ucieczek w drodze kończyły się zamordowaniem. Na rżysku pod lasem Kokorawiec ofiary zabijano w 10-osobowych grupach, którym kazano kłaść się twarzami do ziemi i mordowano kolejno strzałami oraz uderzeniami bagnetów. Po egzekucji upowcy sprawdzali, czy wszyscy są zabici i dobijali rannych. Mimo to ocalało kilkanaście osób. Część z nich (ranni) zmarło w pobliżu miejsca masakry po odejściu upowców. Po kilkunastu dniach zwłoki pomordowanych zostały zakopane na rozkaz UPA przez Ukraińców z Sokoła w wykopanym dole, gdzie zagrzebano co najmniej 231 ofiar. Miejsce to jest nazywane przez miejscowych Ukraińców „Trupim Polem”. W czasie dokonywania rzezi, zorganizowane grupy Ukraińców z sąsiednich wsi, plądrowały wieś, a znalezionych ukrytych Polaków mordowano. Szukano też ofiar na polach, podstępnie nawołując po polsku.

W Woli Ostrowieckiej - wspomnienie Heleny Popek

W Woli Ostrowieckiej zgromadzono niemal wszystkich mieszkańców w szkole i na placu szkolnym. Następnie oprawcy, najpierw wyprowadzali mężczyzn, grupami po 10 osób do pobliskich zabudowań Strażycza. Tam za stodołą mordowali uderzeniami w tył głowy siekierą, młotami do uboju bydła lub wielkimi drewnianymi maczugami. Tak zginęły co najmniej 243 osoby. Gdy do Ostrówek nadjechali Niemcy i rozpoczęła się strzelanina, banderowcy zamknęli pozostałych (głównie kobiety i dzieci w liczbie ok. 200 osób), oblali drewniany budynek benzyną i podpalili. Następnie przez okna wrzucili granaty. Próbujących ratować się ucieczką, którzy wyskakiwali przez okna z płonącego budynku, zabijano z broni palnej. Z ok. 200 osób zdołało się uratować zaledwie kilka i to najczęściej jako ranni. Podpalono również , znajdującą się po drugiej stronie drogi stodołę u Jesionków, gdzie spłonęło ok. 30 osób – głównie kobiety.

Polacy z Ostrówek i Woli Ostrowieckiej zachowali czystość narodową, językową, wyznaniową i obyczajową. Pomimo nacisków, szczególnie w dobie zaborów, nie ulegli rusyfikacji i nie zdradzili wiary przodków. Zawsze byli wiernymi wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego.

Oto jak wyglądały te ostatnie tragiczne chwile w relacji ocalałego świadka rzezi, mojej Mamy – Heleny Popek z domu Szwed.

„...Już w niedzielę 29 sierpnia 1943 r. pod wieczór doszły do naszej wioski straszne wieści. Kilka osób widziało bulbowców [banderowców – LP] uzbrojonych w różną broń: karabiny, siekiery, kosy itp., jak podążali traktową drogą do wsi Sokół. Opowiadał Lubczyński, „Sykietka”, który w tym czasie pał swoje krowy na pastwisku i doskonale widział banderowców, jak jechali furmankami, na koniach, szli piechotą. Były ich setki osób. Lubczyński, gdy przypędził krowy do domu, zaczął opowiadać sąsiadom i spotkanym mieszkańcom, co widział.

Nikt go nie słuchał z uwagą, bo to mówił „Sykietka” – człowiek wyszydzany i wyśmiewany przez wieś, a do tego i biedny. Co taki mógł wiedzieć? Ale wiadomości Lubczyńskiego potwierdzili i inni mieszkańcy, którzy również widzieli setki uzbrojonych banderowców. Wieczorem we wsi powstał jakiś dziwny ruch. Ludzie zaczęli gromadzić się na drodze, radzić, co robić, jak się bronić? Niektórzy zaczęli pakować ubrania w tobołki. Kilku gospodarzy zaprzęgå konie do wozów i odwiozł swoje rodziny do Ostrówek. Cała wieś tej nocy nie spała. Na drogach i poza wsią były wystawione warty bez broni. Na jednej z nich był mój brat, Wacek Szwed.



Helena Popek

My w tym czasie od 9 miesięcy mieszkaliśmy na kolonii, tzw. „Zalaszczu”. Najbliższym naszym sąsiadem (około 25 m) był Antoni Pogorzelec – zwany „Smulski Antek” oraz jego żona „Hrabinka”. Dalszymi sąsiadami była rodzina Jesionczaków – „Hanczury” i Soroki. Mieszkaliśmy między Wolą Ostrowiecką a Ostrówkami. W niedzielę 29 sierpnia 1943 r. pod wieczór przyszła do nas sąsiadka Paulina, nazywana „Monioszką”, która była w kościele na nieszporach i powiedziała:

«W czasie nabożeństwa przyszli do kościoła chłopcy z Ostrówek i mówili księdzu Stanisławowi

Dobrzańskiemu, że na Ostrówki i Wolę Ostrowiecką banderowcy szykują napad. Ksiądz zwrócił się do ludzi i mówił o obronie. Kobiety z dziećmi powinny udać się bliżej stacji kolejowej w Jagodzinie, gdzie są posterunki Niemców. Tam będzie im bezpieczniej. Mężczyźni natomiast muszą się bronić».

Ksiądz kanonik radził dobrze, ale wyszło inaczej. W tym czasie przyjechała furmanka i dwóch mężczyzn od księdza z Rymacz. Namawiali księdza Dobrzańskiego do wyjazdu z Ostrówek, lecz on odesłał ich i pozostał z parafianami. Powiedział te słowa: «Dobry pasterz nie zostawia swojej owczarni przed wilkiem i nie ucieka.» Po zachodzie słońca w niedzielę przyszli moi trzej bracia: najstarszy Julek, Wacek i najmłodszy Stach. Potwierdzili straszną wieść, iż bulbowcy chcą napaść na polskie wsie w nocy. W domu wszyscy radzili, co robić, gdzie się ukryć i jak? Po krótkiej naradzie mój tato — Jan Szwed, „Amerykaniec” zdecydował, żeby wszyscy domownicy ukryli się na noc w polu pod koptkami żyta. W tym czasie był duży urodzaj i zboże stało w koptkach na polu. Tato został na podwórzu i czuwał całą noc, przestrzegając: «Jak będziecie słyszeć jakieś obce głosy, to się nie odzywajcie.» Tak też zrobiliśmy. Tylko brat Wacek poszedł z chłopakami na wieś – czuwać. Obok nas skryła się również sąsiadka z córkami. Noc była chłodna i nie można było zasnąć. Gdzieś po północy w niebo wystrzeliły dwie rakiety, jedna na wschodzie, druga na zachodzie. Był to chyba ich znak. Gdy zaczęło świtać, wszyscy zaczęliśmy wracać do domu. Powrócił także z warty Wacek. Opowiadał, że widział furmanki z bulbowcami jadące w kierunku Przekurki.

Koło domu spotkaliśmy siostrę Agnieszkę ze szwagrem Stanisławem Bednarzem i ich małe dzieci, które spały na wozie. Mieszkali na wsi, ale gdy usłyszeli, co się szykuje, to nocą przyjechali do nas. Za namową Wacka rankiem postanowili wracać do siebie. Gdy dojeżdżali do wsi, zostali zatrzymani przez Ukraińców, którzy spytali: «A kuda ty jeździł?» Szwagier odpowiedział, że na gościnę do teścia. Chyba nie uwierzyli, bo zauważyli na wozie tobołki i pościel. Jeden z nich rozkazał: «Złazij z fury, diti tożę wsi!». Siostra zdążyła tylko powiedzieć do dzieci: «Żegnajcie się na śmierć» i sama uczyniła znak krzyża.



**Wola Ostrowiecka - szczątki
młodej kobiety, 2015 r.**



**Odnalezione szczątki 33
mieszkanców Ostrówek, w tym 6
dzieci i 5 kobiet.**

Nagle od wioski dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. Był to chyba głos Łukasza Palca. Wszyscy odwrócili głowy w tym kierunku. Ukraińiec zawiesił karabin na plecy i powiedział do szwagra: «Pojeżdżaj w siło». Gdy wjechali do wsi, dostrzegli w niej pełno bulbowców. Wpadali po 2-4 do mieszkania, uzbrojeni w broń palną, siekiery, drągi i widły, wypędzając wszystkich do szkoły na zebranie. Szwagier wyprzągnął konia i skrył się w oborze na wyszkach. Siostra była w domu, gdy weszli Ukraińcy. Kazali jej iść na zebranie. Chcąc się ratować, zaczęła udawać, że będzie rodzić (była w ostatnim miesiącu ciąży). Bulbowcy popatrzyli i jeden z nich powiedział: «Tak ty sedi w chati». Po chwili przyszli następni. Siostra tłumaczyła się, że nie może iść na zebranie, bo ich kolega zakazał jej wychodzić z domu. Razem z siostrą Agnieszką w mieszkaniu była także Julianna Jesionczak, siostra męża. Gdy Ukraińcy wyszli, postanowiły uciekać. Schowały się w rosnącym w pobliżu zielu. Po chwili na podwórze wpadło kilku Ukraińców. Rozbili kłódkę od mieszkania i zaczęli rabować cenniejsze rzeczy. W ten niemal cudowny sposób rodzina mojej siostry ocalała.

W dniach 28 i 29 sierpnia 1943 r. w okolicznych wsiach: Równu, Połapy, Sokół odbyła się mobilizacja Ukraińców przez przybyłe z terenów Galicji doborowe oddziały UPA. Do Ostrówek i Woli Ostrowieckiej docierały niepokojące wieści, iż na Mazurów szykuje się napad.

Mniej szczęścia miała rodzina mojej drugiej siostry, Zofii Lewczuk. Ona z dwojgiem małych dzieci została zabita pod Sokołem. Szwagier zginął u Strażycy za stodołą. Teściową Ukraińcy spalili w szkole, a teścia zamordowali w Połapach, gdy poszedł w niedzielę do znajomych. Po odjeździe szwagra Stanisława wróciliśmy do domu. Gdy krzątaliśmy się po podwórzu, dostrzeżliśmy bulbowca siedzącego na pięknym, siwym koniu. Ubrany był w mundur, za pasem trzymał granaty. Był uzbrojony. Zatrzymał się przy płocie i obserwował nas. W tym czasie na podwórzu był tato, brat Julek, mama i siostra Marynia. Bulbowiec powiedział do nich: «Hej, chadziaj, idi na zebranie do szkoły i to chutnij, bo nasz kamandir maje wam coś skazaty i pojdiom dalsze». Nagle we wsi Jankowce zaczęło się palić. Ukrainiec spiął konia, popatrzył i pojechał do naszej sąsiadki, „Hrabinki”. Tam wszyscy jeszcze spali. Krzyczał głośno: «Chadziaj, wstawaj!» „Hrabinka” pierwsza wyskoczyła z mieszkania i na widok bandyty zaczęła się ze strachu trząść. On patrzy na nią i mówi: «Czoho tak trasajesia? My takije same ludi jak wy. Niechaj chadziaj ide na zebranie, eto wsij czas! I to do chutnij w szkołu». Przycisnął konia butami i popędził do dalszych sąsiadów, Hanczurów i Soroków.

I znowu cicho, i spokojnie. Wszyscy wzięli się do pracy. W domu rozmawialiśmy o tym, że wczoraj było tyle strachu, że będą palić, mordować, a to nieprawda. Przyjechał, obszedł się bardzo grzecznie, powiadomił, gdzie będzie zebranie. Przecież, gdyby chciał nas zabić, to miał broń przy sobie i mógł to zrobić. Trzeba komuś pójść na to zebranie. Julek po namyśle postanowił iść. Po drodze spotkał „Hrabinkę”, która spytała: «Julek – ty idziesz na zebranie? A może tam będą młodych zabierać do wojska? Bo oni coś tak mówią, że będą most wysadzać na Bugu. Ja bym ci radziła nie iść. Mój mąż poszedł, to niech i wasz ojciec idzie.» Julek zawrócił i w domu mówi do mamy, co usłyszał. Po radzie tato postanowił iść do szkoły na zebranie. Odchodząc, powiedział: «Lepiej jak ja pójdę. Mam 65 lat, to mnie nie zabiorą». W progu się przeżegnał i poszedł, trzymając w dłoni jałowcową laskę. Mama zauważyła, że zapomniał wziąć różaniec, z którym się nigdy nie rozstawał. Wybiegła z domu, krzycząc: «Ojciec! Weź różaniec ze sobą!» Tato obejrzał się i odrzekł: «Mam na sobie krzyżyk».



**Duchowienstwo prawosławne
podczas pogrzebu ofiar UPA,
Ostrówki 2011 r.**

Po odejściu taty wszyscy wróciliśmy do swoich zajęć. Tylko Julek wszedł na strych i obserwował wieś. Gdy

zszedł, powiedział, że widział, jak u Strażycza za stodołą mężczyźni kopali dół. Nie spodziewanie do domu przybiegł Stach, który w sąsiedztwie paś krowy. Przerażony powiedział, że ktoś do niego strzelał. Do domu przybiegł także Wacek, który po krótkiej naradzie z Julkiem kazał nam pakować się i uciekać. Zdołaliśmy zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy, wypuściliśmy ze stajni konia i cielaka, i poszliśmy w kierunku cmentarza. Po drodze spotkaliśmy rodziny Waleczków i Trusiuków. Razem z nimi ukryliśmy się pod miedzą. Cały czas obserwowaliśmy wieś. Dostrzegliśmy Ukraińców pędzących w kierunku Sokoła kobiety i dzieci. Gdy zaczęła płonąć wieś, do Ostrówek przyjechało kilka samochodów z Niemcami. Otworzyli ogień do bulbowców, którzy w popłochu zaczęli uciekać w kierunku Woli Ostrowieckiej.

Z kryjówki wyszliśmy po kilku godzinach, gdy we wsi zapanowała cisza. Spotkaliśmy Józefa Szweda, od którego dowiedzieliśmy się, że Ukraińcy zamordowali mu żonę i czworo dzieci. Ocalała tylko jedna córka. Gdy zaczął zapadać zmierzch, w grupie około 20 osób ruszyliśmy w kierunku Jagodzina. Uszliśmy nieduży kawałek drogi, gdy posłyszeliśmy strzały z karabinu maszynowego. Przerażeni ukryliśmy się w pobliskiej olszynie. Po naradzie postanowiliśmy wracać do Ostrówek. Pierwszy poszedł Wacek, sprawdzając, czy we wsi nie ma Ukraińców. Idąc przez podwórze Jana Szweda, przechodziliśmy obok sterty słomy, w której ukrył się ksiądz Stanisław Dobrzański. Bulbowcy dostrzegli kawałek wystającej sutanny i wyciągnęli go, a następnie na podwórzu Trusiuka zamordowali. Ostrówki wyglądały przerażająco. Pootwierane okna, drzwi. Powyrzucane na podwórza rzeczy i sprzęty. Słychać było wyjące psy. Wieś zasnuta była gryzącym dymem z dopalających się budynków. Idąc całą noc, nad ranem dotarliśmy okrężną drogą do Rymacz. Spotkaliśmy tam znajomych, ocalałych z pogromu Polaków. Zgromadzeni w szkole opłakiwali swoich najbliższych. Następnego dnia, we wtorek 31 sierpnia, razem z mamą, siostrą Marynią i najmłodszym bratem Stachem ruszyliśmy wzdłuż toru w kierunku mostu na Bugu. Z mojej rodziny zostali zamordowani przez Ukraińców: ojciec, siostra z mężem i dwojgiem dzieci oraz wiele osób z dalszej rodziny”.

Krwawe żniwo

Napadu na Ostrówki i Wolę Ostrowiecka dokonano w ramach szeroko zakrojonej akcji eksterminacyjnej ludności polskiej. W ciągu zaledwie kilku godzin Ukraińcy wymordowali w obu wsiach ok. 1050 osób (pełny wykaz imion i nazwisk pomordowanych)³.

Sposób i okoliczności przeprowadzenia mordu wskazują, że jego celem było fizyczne wyniszczenie całej ludności Ostrówek i Woli Ostrowieckiej – w tym także dzieci, kobiet i starców. To było zaplanowane i zrealizowane

ludobójstwo.

W 1943 r. w Ostrówkach mieszkały co najmniej 664 osoby - 121 rodzin. Z ponad 100 rodzin zginęło co najmniej 474 osób, tj. ok. 70%. Prawdopodobnie rzeczywista liczba pomordowanych jest większa od podanej o ok. 10-15 osób.

W liczbie tej było na pewno: 145 mężczyzn, 125 kobiet i ok. 204 dzieci (do lat 14). Ok. 6 kobiet było w zaawansowanej ciąży.⁴

Sposób i okoliczności przeprowadzenia mordu wskazują, że jego celem było fizyczne wyniszczenie całej ludności Ostrówek i Woli Ostrowieckiej – w tym także dzieci, kobiet i starców. To było zaplanowane i zrealizowane ludobójstwo.

Fakt, że ocalało ok. 30% potencjalnych ofiar, można tłumaczyć niespodziewanym pojawieniem się oddziału niemieckiego, który ostrzelał z dużej odległości Ukraińców. Panika wywołana tym zdarzeniem spowodowała pospieszne wycofanie się napastników z obu wsi. Brak czasu na dokładne przeszukanie zabudowań uratował życie tym, którzy byli w nich ukryci.

W 1943 r. w Woli Ostrowieckiej mieszkało co najmniej 866 osób – 197 rodzin.

Ze 173 rodzin zginęło co najmniej 581 osób, tj. ok. 67%. W tej liczbie było na pewno 168 mężczyzn, 188 kobiet (w tym co najmniej 6 w zaawansowanej ciąży) i ok. 225 dzieci. Z 79 rodzin nikt nie ocalał - zginęli wszyscy (40%).⁵

Prawdopodobnie rzeczywista liczba pomordowanych jest większa od podanej o ok. 10-15 osób. Pozostały po zabitych majątek zrabowano zaś zabudowania spalono. Zginął zamordowany razem z wiernymi ostatni proboszcz ostrowiecki ks. kan. Stanisław Dobrzański. Został wyciągnięty ze sterty słomy, gdzie się ukrył i zamordowany w zabudowaniach Trusiuka, prawdopodobnie przez obcięcie głowy siekierą. 19 września 1943 roku, spalono również kościół.

Dziś na miejscu Ostrówek i Woli Ostrowieckiej rozciągają się były kołchozowe pola uprawne, pastwiska lasy i łąki. Na niektórych zbiorowych mogiłach widnieją ślady wypasu bydła. Pozostał zdewastowany i zarośnięty cmentarz parafialny oraz niepoliczone pojedyncze i zbiorowe mogiły. Tak naprawdę to tereny obu tych wsi są wielkim cmentarzem!

Ekshumacje i upamiętnienia

W 1992 roku za zgodą władz ukraińskich w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej dokonano pierwszej ekshumacji ofiar OUN-UPA na Ukrainie. Z mogiły w Woli Ostrowieckiej wydobyto szczątki nie mniej niż 243 osób, w tym 120 mężczyzn, około 37 kobiet, 20 osób w wieku poniżej 20 roku życia oraz 19 dzieci. Z mogiły w Ostrówkach ekshumowano szczątki nie mniej niż 80 osób, w tym 3 przed ukończonym 20 rokiem życia i 2 dzieci. W pobliżu mogiły w Ostrówkach odkryto także zasypaną studnię, na dnie której spoczywał szkielet starca - Władysława Kuwałka. Łącznie w czasie ekshumacji odnaleziono szczątki nie mniej niż 324 osób, co stanowi 31% ogółu zamordowanych w dniu 30 sierpnia 1943 r.



**Ostrówki cmentarz, uroczystości
pogrzebowe, 2015 r.**

Dokładnie w 49. rocznicę mordu, dnia 30 sierpnia 1992 roku na dawnym cmentarzu rzymskokatolickim w Ostrówkach odbyły się uroczystości pogrzebowe. Na ten jedyny w swoim rodzaju pogrzeb po latach przybyli z Polski przedstawiciele władz państwowych, przedstawiciele Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK a także władze ukraińskie. Przybyła także około 300-osobowa grupa Polaków, złożona z dawnych mieszkańców Ostrówek i Woli Ostrowieckiej oraz ich dzieci i wnuków. Bardzo licznie stawili się Ukraińcy - mieszkańcy wsi Równno, Borowa, Huszcza, Sokół i Połapy. Łącznie w uroczystościach wzięło udział około 2 000 osób. Przez kolejne lata kontynuowane były coroczne, już tradycyjne, pielgrzymki autokarowe do Ostrówek i Woli Ostrowieckiej. Uczestniczą w nich byli mieszkańcy - Wołyniacy z różnych stron Polski. Przy tych okazjach odprawiane są Msze św. przy zbiorowej mogile na ostrowieckim cmentarzu. W modłach biorą zawsze udział miejscowi Ukraińcy. Ekshumacja zbliżyła obie społeczności, a ujawnienie potwornych skutków zapiekłej nienawiści do innych nacji było na tym terenie momentem zwrotnym w dążeniu do nawiązywania przyjaznych kontaktów między Polakami i Ukraińcami. Wbrew obawom niektórych przedstawicieli władz Ukrainy, ekshumacja nie stała się zacznem nienawiści, żądzy odwetu i pogardy dla Ukraińców, lecz przyczyniła się do wzbudzenia wśród Polaków aktu przebaczenia. Chociaż obecnie Ostrówek i Woli Ostrowieckiej nie ma już na współczesnych mapach Ukrainy, to pozostał cmentarz i zbiorowe oraz pojedyncze mogiły pomordowanych.

Na przełomie lipca i sierpnia 2011 r. archeolodzy z ekipy polsko-ukraińskiej, wspierani przez licznych wolontariuszy z OHP, byłych mieszkańców ich rodziny, po wielu latach poszukiwań, odnaleźli i dokonali kolejnej ekshumacji szczątków z 5 mogił, nie mniej niż 317 Polaków zamordowanych przez OUN-UPA 30

sierpnia 1943 r. w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej. Ich uroczysty pogrzeb z udziałem przedstawicieli władz polskich i ukraińskich oraz duchowieństwa rzymskokatolickiego oraz prawosławnego odbył się 30 sierpnia 2011 r. również na cmentarzu w Ostrówkach.



**Ostrówki cmentarz, składanie
kwiatów przed niedokńczonym
pomnikiem ofiar zbrodni
ludobojstwa UPA, 2015 r.**

Kolejne prace poszukiwawczo-archeologiczne ekipy polsko-ukraińskiej wspieranej przez licznych wolontariuszy z OHP, funkcjonariuszy Straży Granicznej i byłych mieszkańców oraz ich rodziny, miały miejsce w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej w maju i sierpniu 2015 r. Odnaleziono 1 mogiłę zbiorową (Ostrówki – „u Suszka”) kryjącą szczątki: 33 osób (22 mężczyzn, 5 kobiet, 6 dzieci.) oraz 1 mogiłę kobiety (Wola Ostrowiecka – „u Witia”). Uroczysty pochówek odbył się 30 sierpnia 2015 r. – w 72 rocznicę mordu.

¹ Przed dwudziestu kilku laty ukazało się pierwsze historyczne opracowanie dotyczące tych miejscowości, a ściślej biorąc ich zagłady przez OUN-UPA w 1943 r : L. Popek, T. Trusiuk, P. Wira, Z. Wira, *Wołyński testament*, Lublin 1997. Zob. także: L. Popek, *Cmentarz parafialny w Ostrówkach na Wołyniu*, Lublin 2005; L. Popek, *Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo*, Warszawa 2011; M. Biernat, *Kościół parafialny p.w. św. Andrzeja Apostoła w Ostrówkach w: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego Województwa Ruskiego t. 22*, Kraków 2014, s. 191-216. Obecnie w druku znajduje się książka mojej Mamy, Heleny Popek, *Błogosławiona wieś*.

² H. Popek, *Błogosławiona wieś*, książka w druku, s. 273-277.

³ L. Popek, *Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo*, Warszawa 2011, s. 157 – 181.

⁴ Tamże, s. 27.

⁵ Tamże, s. 27-28.

COFNIJ SIĘ